

mawiania w imieniu ludności Niemiec w sprawach międzynarodowych jasno zakłada odmowę uznania niemieckich władz w Niemczech wschodnich jako rządu. Republika Federalna nie domaga się i nie jest uznana za państwo. Jest ona częścią istniejącego państwa niemieckiego. Tak samo rząd federalny, chociaż obecnie zatwierdzony i uznany jako rząd przemawiający w imieniu ludności Niemiec w sprawach międzynarodowych, nie jest uznawany za rząd zdolny do zobowiązania państwa niemieckiego jako całości, zarówno teraz, w stanie podziału tego państwa jak i później, po odzyskaniu jego jedności» (s. 206—207).

*

Oceniając ogólnie pracę Bathursta i Simpsona nie wolno zapominać, iż pisana ona jest z określonych pozycji: przedstawia angielski punkt widzenia na problem niemiecki. Autorzy w dużej mierze ograniczając się do omawiania tych zagadnień, w których stanowisko rządu brytyjskiego zostało jasno sprecyzowane, omijają natomiast kwestie, które ten rząd przemilcza. Dlatego też szereg kwestii nie zostało w pracy bądź w ogóle, bądź w dostatecznym zakresie poruszonych. Przy niewątpliwych tych brakach oraz przy wielu spornych, czasami zgoła niemożliwych do przyjęcia tezach, praca ta stanowi źródło cennej informacji o prawnych poglądach Anglików na problem niemiecki.

Bolesław Wiewióra

ALFRED HEUSS: Theodor Mommsen und das 19. Jahrhundert. Ferdinand Hirt in Kiel 1956, s. 288.

ALBERT WUCHER: Theodor Mommsen. Geschichtsschreibung und Politik. Göttinger Bausteine zur Geschichtswissenschaft. B. 26. Musterschmidt Verlag Göttingen-Berlin-Frankfurt, s. 238.

Pobudką do napisania tych dwóch monografii o największym historyku dziejów starożytnego Rzymu stało się opublikowanie jego papierów w 1948 r. — według zalecenia Mommsena otwarcie testamentu nie mogło nastąpić wcześniej jak w trzydzieści lat po śmierci (1903). Dobrze, że opublikowano dwie monografie równocześnie: czytelnik otrzymuje dzięki temu pełniejszy obraz postaci i dorobku Mommsena. W pewnej mierze książki te się uzupełniają: Heuss napisał raczej biografię, Wucher zaś studium o poglądach politycznych Mommsena. W jeszcze wyższym jednak stopniu poglądy wyłożone w tych książkach wzajemnie się wykluczają. Szkoda, że Heuss, któremu koncepcja Wuchera była znana, nie podjął z nią rzeczowej polemiki. Opryskliwa uwaga na s. 94, bez odsyłacza, czytelnika nie przekonuje.

W ogóle książka Heussa napisana jest z raczej zbyt wielką pewnością siebie. Pretensjonalny jest już sam tytuł: Mommsen i wiek XIX, tym samym autor dużo zapowiedział, i to raczej zapowiedział, niż w samej książce powiedział. Na s. 263 Heuss twierdzi, że pewna praca amerykańska z r. 1954 jest mu niedostępna, zapewne z powodu nieznamości języka angielskiego; wydaje się, że trudność tę dało by się pokonać. Nie wiadomo dobrze, jak autor pojmuje wzajemny stosunek Mommsena i wieku XIX. Właściwie cała jego książka zaprzecza próbom wytłumaczenia Mommsena warunkami politycznymi i kulturalnymi wieku XIX. Ale też autorowi „chodzi nie tyle o wyjaśnienie zależności pragmatycznych, ile o obraz osobistości i motywy indywidualne” (s. 263). W rezultacie nie bardzo wiadomo, co wiek dziewiętnasty, wyszczególniony w tytule, ma wspólnego z „motywami indywidualnymi”. Według koncepcji Heussa nie wiek XIX kształtował Mommsena, ale Mommsen wycisnął swe piętno na nim. Nawet to, co nazywamy tłem historycznym — bez wszelkich metodologicznych implikacji — nie zostało przez Heussa przedstawione w zadowalający sposób. Prof. H. Serejski, recenzując książkę Heussa w „Kwartalniku Historycznym” (1/1958), zarzucał jej brak powiązania dorobku Mommsena z historiografią europejską. Zarzut ten wiąże się niewątpliwie z osobistymi zainteresowaniami historiograficznymi

prof. Serejskiego. Wyrwanie Mommsena z kontekstu historii Niemiec byłoby zarzutem jeszcze istotniejszym.

Podstawowy zarzut dotyczyłby jednak samej koncepcji i stylu Heussa. Mommsen pisał wyjątkowo obrazowo i logicznie; jego biograf nie przejął nic z tych przymiotów swego bohatera. Język pełen jest obcych wyrazów, styl niejasny i mętny. Rozdział o Mommsenie jako prawniku stanowi prawdziwą „abrakadabrę”. Jest to jednak raczej właściwość umysłu Heussa niż jego pióra. Autor bowiem ma trudności ze sformulowaniem jasnego poglądu. Najlepszym tego przykładem są jego wyjaśnienia, dlaczego Mommsen nie napisał dziejów cesarstwa rzymskiego. Autor uważa rozwiązanie tej zagadki za dziecinnie proste. Jeśli jednak fakt ten jest tak łatwo zrozumiały, jak to się autorowi przedstawia, to jakże stać się mogło, że czytelnik ledwie rozumie wywody Heussa, nie mówiąc już o tym, by je podzielał?

Heuss wymaga, by mu wierzyć bez dowodu. Nie potrafi on przekonać czytelnika o słuszności swego zdania. Uczucie to ma czytelnik szczególnie w tych punktach, gdzie skłonny jest przyznać rację Heussowi. Osobiście np. zgadzam się z jego odrzuceniem poglądu Wuchera, jakoby stosunek do chrześcijaństwa wpłynął poważnie na rezygnację z napisania dziejów cesarstwa rzymskiego. Heuss nic przekonywającego w tej sprawie nie wypowiada, natomiast argumenty Wuchera są bardzo poważne ze światłością Diltheya i Adolfa Harnacka włącznie. Jakże wymowny jest np. fakt, że Mommsen pisze wprawdzie o Piłacie, ale nie wspomina Jezusa!

Między koncepcją Wuchera a Heussa zachodzi sprzeczność zasadnicza. Jeśli Heuss ma słuszność, to praca Wuchera jest całkowicie chybiona. Dotyczy to przede wszystkim oceny Mommsena jako historyka. Zdaniem Heussa, „Dzieje Rzymu” zrodziły się z przypadku: gdyby nie przypadkowa oferta wydawców, „Dzieje Rzymu” nigdy by nie powstały. Według Wuchera natomiast „Dzieje Rzymu” stanowią integralną część osobowości twórczej Mommsena. Oczywiście spór o to, czy dzieło nagrodzone nagrodą Nobla powstałoby bez względu na przypadkowy zbieg okoliczności, jest bardzo trudny. Być może, „Dzieje Rzymu” nie powstałyby w późniejszym okresie ze względów politycznych; być może również, że — jak przypuszcza Heuss — Mommsen miałby później więcej skrupułów naukowych. Jest to typowe stanowisko Heussa: trudno potwierdzić i trudno też zaprzeczyć hipotezie, że „Dzieje Rzymu” nie powstałyby, gdyby nie przypadek. Ale zagadnienie jest znacznie istotniejsze: czy w sytuacji rzeczywistej traktować należy „Dzieje Rzymu” jako podstawowy produkt i wyraz jego osobowości twórczej czy też — jak Heuss — uważać je raczej za coś przypadkowego w twórczości prawnika, analityka i wydawcy źródeł.

Wucher uważa, że Mommsen czuł potrzebę napisania „Dziejów Rzymu”, a tylko nie mógł ich kontynuować ze względów politycznych w najszerszym tego słowa znaczeniu; Heuss sądzi, że Mommsen nie kontynuował swego dzieła, ponieważ w historiografii dokonał się zwrot w kierunku analizy.

Wiąże się z tym spór o zaliczenie Mommsena do „politycznych historyków” niemieckich. Heuss zaprzecza, jakoby Mommsen był „politycznym historykiem”. Wucher natomiast — zgodnie z dotychczas panującym przekonaniem — zalicza go do tej samej szkoły historycznej, do której należeli m. i. Droysen, Sybel, Treitschke, Häusser, Max Duncker. Szkołą „historyków politycznych” wyrosła na tle tzw. liberalizmu klasycznego w Niemczech po Wiośnie Ludów. Istota liberalizmu klasycznego polegała na syntezie ideałów liberalnych z koncepcją przemocy w służbie idei zjednoczenia narodowego. Typowy dla tej szkoły kult Prus był wynikiem dążenia do zjednoczenia narodowego za wszelką cenę. Mommsen napisał w swych „Dziejach Rzymu” znamienne słowa: „Co znaczy wolność bez zjednoczenia i jedności narodowej” (Wucher, s. 151). Mommsen podzielał postulat Sybla, że historię pisać trzeba *cum ira et studio*. U czytelników swoich „Dziejów Rzymu” wolał widzieć „uznanie moralno-politycznej tendencji niż ich wartości naukowej” (cytowane za Wucherem, s. 25).

Mommsen co prawda nie poszedł za przykładem Droysena, który od dziejów sta-

rożytności przeszedł do pisania apologetycznej historii Hohenzollernów. Ale również Droysen jako historyk starożytności stanowi przykład znamieny dla tendencji liberalizmu klasycznego. Przedmiotem jego badań nie była dawna Hellada z jej notoryczną słabością państwową, ale monarchia Aleksandra Wielkiego i dzieje hellenizmu. O ile epoka Goethego interesowała się przede wszystkim kulturą Grecji starożytnej, Mommsen czuł wyraźną niechęć do Grecji za jej polityczną niemoc i do hellenizmu jako czynnika wpływającego rozkładowo na państwo rzymskie. Wybór Rzymu jako przedmiotu zainteresowania Wucher uważa za fakt charakterystyczny dla tego „politycznego historyka”. Odegrał tu rolę nie tyle heglowski kult państwa, ile całkowicie ahistoryczna i politycznie znamienna koncepcja dziejów Rzymu jako procesu zjednoczenia narodowego. „Italiakowie jako jedyni wśród starożytnych ludów starożytności (...) zdobyli jedność narodową” — pisał Mommsen w swych „Dziejach” (Wucher, s. 63). Niemcy przez dziesiątki lat marzyli o bohaterze, którego Fichte nazwał *Zwingherr zur Deutschheit* — wymusił zjednoczenia Niemczyzny. Mommsenowi się zdawało, że historia Rzymu jest przykładem takiego zjednoczenia narodowego pod przymusem. „Chociaż znaczenie jednostki w tej niewoli mogło podupaść..., ale zdobyła ona za to ojczyznę” — pisał (Wucher, s. 47). Zgodnie z tendencją panującą w Niemczech po Wiośnie Ludów, Mommsen potępiał w historii Rzymu wszelkie przejawy tego, co nazywał „polityką uczuciową”.

Cały bieg historii Rzymu Mommsen rozpatrywał pod kątem widzenia zjednoczenia Italii, tak jak Treitschke i Sybel, a przed nimi Droysen, pisali historię pod teleologicznym kątem widzenia Rzeszy bismarkowskiej. Ekspansję Rzymu poza granice Italii Mommsen potępiał, ale usiłował wykazać, że działo się to wbrew woli Rzymu, który rzekomo tylko nie chciał tolerować zagrożenia ze strony potężnych sąsiadów.

Po opisanu tego, co nazywał zjednoczeniem narodowym Italiików, Mommsen nie porzucił teleologicznego punktu widzenia. Cały rozwój historyczny zmierzał teraz ku dyktaturze Cezara. „Dzieje Rzymu” Mommsena są jednym wielkim panegirycznym na cześć Cezara. Cezar w jego rozumieniu uosabiał syntezę wolności i siły, monarchii i demokracji. Jest to najwyższy wyraz ideałów klasycznego liberalizmu niemieckiego, transpozycja wizji Fichtego i rzeczywistości Bismarcka w kontekst starożytności. Kult Cezara ma u Mommsena zabarwienie rewolucyjne. Konserwatyści musieli z niepokojem czytać jego zdanie: „Gdy rząd nie jest w stanie sprawować władzy, przestaje być prawowitym i kto posiada moc, ten ma również prawo go obalić” (Wucher, s. 106).

Ale kult Cezara nosi w sobie również zarody przyszłej opozycji Mommsena przeciw Bismarckowi. Podkreślenie tego momentu jest wielką zasługą Wuchera. Kult Cezara kieruje swoje ostrze nie tylko przeciw konserwatywnym republikanom w senacie rzymskim, ale również przeciw monarchii. O ustroju monarchistycznym Mommsen wyraża się w najostrzejszych słowach. Czasy cesarskie w Rzymie określa on jako „ubogie w talenty”, „straszliwy reżim przeciętności”. Pisząc o prowincjach rzymskich unika nazwisk cesarzy, woli mówić „rząd rzymski”. Po śmierci Cezara Rzym trzymał się na zewnątrz, ale „wewnętrznie całkowicie kostniał i zamierał”. Cezar według Mommsena stanowił syntezę najlepszych elementów demokracji i monarchii. Bismarck, porzucając kulturkampf, który Mommsen w pełni popierał, i wiążąc się z konserwatystami, wstępował na drogę Pompejusza, drogą dla Mommsena nienawistną.

Ta sprawa Pompejusza nie jest bynajmniej obojętna. Wucher krytykuje kult Cezara, przeciwstawiając mu rzekomy geniusz polityczny Pompejusza i Oktawiana Augusta. Jest to cecha charakterystyczna współczesnej historiografii zachodniej. Rehabilitację Pompejusza i Oktawiana można by zestawić z rozpowszechnionym obecnie uznaniem dla Metternicha i Bismarcka, i to nie dla Bismarcka jako twórcy zjednoczonego państwa niemieckiego, Bismarcka obalającego tradycyjny porządek, ale dla konserwatywnych, zachowawczych, reakcyjnych elementów jego polityki. Bismarck, współpracujący z konserwatystami po zakończeniu kulturkampfu, i Pom-

pejusz, wiążący się z senatem — to bardzo nieprzekonywające przeciwstawienia Mommsenowi i Cezarowi. Ten zwrot w historiografii zachodniej może mieć wszelkie pozory antycezaryzmu i antynacjonalizmu (pochwała Metternicha za jego walkę z ruchem nacjonalistycznym), w rzeczywistości jest to zwrot całkowicie reakcyjny i wskazujący na starzenie się Zachodu. O ile Cezar był bożyszczem pokolenia Mommsena, o tyle dzisiejszy autor stawia za wzór kompromisowość Pompejusza.

Cezar u Mommsena nie jest postacią rzeczywistą, ale ideałem. Całe zgorzknienie Mommsena w późniejszych jego latach znajduje swoje wytłumaczenie w rozczarowaniu, jakie przeżył jako historyk i jako polityk, gdy dzieło Cezara zostało zrealizowane w rzeczywistości. Przed dwoma tysiącami lat z dzieła Cezara wyrósł odpychający twór cesarstwa rzymskiego. Mommsen nigdy nie napisał jego dziejów. Ale również z dzieła współczesnego mu Cezara, tzn. Bismarcka, wyrosło to, przed czym Mommsen ostrzegał już w r. 1865: z syntezy inteligencji i militaryzmu wyeliminowany został element kultury (Wucher, s. 189) Bismarck zerwał w latach osiemdziesiątych z obozem liberalnym. Treitschke przewyciężył swoje wahania dzięki typowemu dla niego oportunistowemu, Sybel wycofał się z życia politycznego, Mommsen przeszedł do zaciętej opozycji. Przekonywał się teraz o słuszności własnego zdania wyrażonego w „Dziejach Rzymu” (Wucher s. 125), że „nawet zła konstytucja udzielająca pola większej ilości obywateli, jest daleko lepsza niż najbardziej kunsztowny i humanistyczny absolutyzm”.

Oddając głęboki hołd Mommsenowi nie sposób na tym miejscu pominąć jego stosunku do Słowian, o którym żaden z autorów nie wspomina. Jest tragedią sąsiedztwa polsko-niemieckiego, że nawet wielu postępowych Niemców wyrażających głęboką krytykę wobec swego narodu tak jak Mommsen, uważało Słowian za rasę niższą. Co prawda już w swoich „Dziejach Rzymu” pisał Mommsen: „Naród, który wytworzył państwo, pochłania narody politycznie niedojrzałe, naród cywilizowany pochłania narody niedojrzałe duchowo” (Wucher, s. 75). Teorię tę Mommsen zastosował niestety do Słowian w 1897 r. nazywając ich „apostolami barbarzyństwa, którzy niemiecki dorobek pół tysiąca lat pragną pogrzebać w przepaściach swej dzikości” (por. odp. Oswalda Balzera: Przygodne słowa. Lwów 1912, s. 98—119).

Jerzy Krasuski

GERHARD SCHMIDT-RENNER: Über die Wasserwirtschaft der DDR. W: „Wissenschaftliche Zeitschrift der Hochschule für Ökonomie”. Berlin Heft 3/1958.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej — podobnie jak w każdym kraju przemysłowym — problem wody nabiera coraz większego znaczenia*. Wzrasta bowiem zapotrzebowanie na wodę ze strony przemysłu, rolnictwa i ludności. Jednocześnie w wielu okręgach kraju użytkowość wody i jej zasoby potencjalne uległy poważnemu obniżeniu.

Poprawa stosunków wodnych jest zadaniem bardzo trudnym do rozwiązania. Wymaga ona kosztownych inwestycji i, nawet przy intensywnym wysiłku finansowym, dłuższego okresu czasu. Nie może być zatem prawidłowo zrealizowana bez jednolitego planu perspektywicznego, określającego na dłuższą metę zamierzenia państwa w zakresie gospodarki wodnej. Plan taki winien zapewniać kompleksowe wykorzystanie zasobów wodnych. Woda bowiem jest jednocześnie czynnikiem biologicznym, niezastąpionym w życiu roślin, zwierząt i ludzi, czynnikiem technologicznym i surowcem w przemyśle, źródłem energii i środkiem transportu.

* Por. w tym nrze „P. Z.” art. E. Krzymienia pt. Z gospodarczych problemów NRD (przypr. red.).